

SPRAWOZDANIE Z PRAC W BIBLIOTECIE KÓRNICKIEJ

za okres od 22 stycznia 1945 r. do 30 czerwca 1945 r.

Na wiadomość o oswobodzeniu Kórnika przez Armię Czerwoną w wyniku styczniowej ofensywy 1945 r. rozpocząłem przygotowania do podróży w dalekie wielkopolskie strony. Wieść o tym radosnym wydarzeniu, przeczytana w gazecie z początkiem lutego, zastała mię w rodzinnych stronach — w wiosce Humniskach powiatu brzozowskiego.

Jest to miejscowość położona o trzy mile od linii kolei podkarpackiej i od stacji Sanok lub Rymanów. W danym momencie była wspomniana linia uruchomiona tylko dla wojskowych transportów. Wydobyć się z Humnisk na szerszy świat wymagało poważniejszego wysiłku finansowego i zależało od szczęśliwego przypadku tj. od zdobycia auta, które by przewiozło do Rzeszowa, 60 km na północ od Humnisk. Z Rzeszowa było połączenie kolejowe na Nisko z Lublinem, dobrze mi znane z podróży do Lublina z końcem listopada 1944 r. (cztery doby jazdy). Jak stamtąd dotrę do Kórnik, nie wiedziałem na razie, ale miałem nadzieję, że umożliwi mi to Ministerstwo Oświaty, które tam rezydowało od lipca 1944 r. Po wielu bezowocnych próbach udało mi się za niewygórowaną opłatą uzyskać miejsce w aucie ciężarowym, dążącym do Lublina.

W dniu 18. II rano wyjechałem autem ze Starej Wsi i pod wieczór byłem już w Lublinie. Zgłosiłem tam rezygnację z pracy w Związku Zachodnim i z wykładów na Kat. Uniwersytecie Lubelskim. W Ministerstwie Oświaty uzyskałem urzędową delegację do Poznania, gdzie miałem się zgłosić do dyspozycji kuratora Okręgu Szkolnego mgra Karola Strzałkowskiego. Obrałem drogę okrężną do Kórnik — przez Warszawę — mając nadzieję, że ze stolicy łatwiej będzie dotrzeć do Poznania. Z Lublina bowiem mogło mi się to udać jedynie za zawrotną sumę kilkunastu tysięcy złotych, ale taki wydatek przerastał moje fundusze. Zresztą chciałem naocznie poznać stan zbiorów bibliotecznych i swego mieszkania w Warszawie.

Podróż ułatwił mi wiceminister Oświaty Bronisław Biedowicz. Przybyłem do Warszawy w dniu 27. II w pociągu Ministerstwa Oświaty, które się właśnie przenosiło z Lublina na Pragę.

W Warszawie przystąpiłem do zabezpieczenia zbiorów w gmachu Biblioteki Krasieńskich z upoważnienia kompetentnych władz. Praca ta wypełniła mi dwa tygodnie w najcięższych warunkach mroźnej i śnieżnej zimy i połączona była z pewnym niebezpieczeństwem, nie mówiąc już o rozlicznych niewygodach bytowania wśród ruin. Stwierdziłem tam jednocześnie, że całe moje skromne mienie poszło z dymem. Ocalało przypadkowo to co najcenniejsze — książki i zapiski naukowe.

Akcję zabezpieczającą uwieńczył pewien sukces, jak tego dowodzi posiadane zaświadczenie zarządu Biblioteki Narodowej z daty 14. III. 1945 r. nr 24/45. Zdołałem bowiem ujawnić istnienie aktów bibliotecznych, około 8 tys. cennych dzieł naukowych i 10 rękopiśmiennych kodeksów w niedostępnym z powodu spalenia i zburzenia przez bomby magazynie Biblioteki Krasieńskich. O tym fakcie zawiadomiłem władze i sam wedle możliwości zabezpieczyłem zbiór przed śniegiem i deszczem, obiekty zaś najcenniejsze przeniosłem do Bibliotek Narodowej i Uniwersyteckiej.

Z Warszawy ruszyłem w dalszą drogę dn. 15. III i 17. III dotarłem do Poznania, który pożegnałem u schyłku listopada 1939 r. Zgłosiłem się, stosownie do dokumentu delegacyjnego Ministerstwa Oświaty, do kuratora Strzałkowskiego, delegata tegoż Ministerstwa na okręg szkolny poznański. Pod datą 17. III. 1945 r. uzyskałem dokument, upoważniający mnie do zabezpieczenia zbiorów w Kórniku i podjęcia pracy na stanowisku ich kierownika. Podobne pismo otrzymałem 10. IV z Ministerstwa Oświaty.

W dniu 18 marca wyruszyłem pieszo z Poznania do Kórnika i pod wieczór dostałem się na miejsce, udałem się do zamku i objąłem faktycznie obowiązki kierownika Biblioteki Kórnickiej, pełnione od r. 1930—1939, t. j. do wybuchu wojny. Stwierdziłem na początku fakt najradośniejszy, że zbiory biblioteczne mieszczą się nadal w zamku, zbiory muzealne również ocalały, jakkolwiek ucierpiały poważnie pod względem ilościowym i jakościowym w następstwie wojny. Sam gmach przetrwał wojnę, ale w stanie zachowania nastąpiło znaczne pogorszenie z powodu przeciążenia pomieszczeń przez Niemców.

Z personelu ubyla bibliotekarka śp. Helena Olszewska, która padła ofiarą wojny w początkach lutego 1945 roku. Również nieobecni byli w chwili mojego przyjazdu dr Józefa Orańska, kustosz muzeum, wywieziona przez Niemców z Warszawy do obozu Ravensbrück, bibliotekarka Irena Karolewska, mieszkająca w Lublinie, mgr Kazimierz Myśliński, bibliotekarz, i Kazimierz Małecki, aresztowany przez Niemców w dn. 26. IX 1942 r. Na miejscu zastałem ob. Stanisławę Jasińską, bibliotekarkę, Stanisława Małeckiego, przewodnika, Franciszkę Konieczną, odźwierną i Szymona Ziętę, stróża nocnego zamku. Wymienione osoby pod kierunkiem i przy najczynniejszym udziale bibliotekarki St. Jasińskiej wykonały już były w okresie od końca stycznia do daty mego przyjazdu w nader trudnych warunkach zimowych wiele prac nad zaprowadzeniem ładu w zbiorach. Wnętrze zamku po ucieczce Niemców przedstawiało obraz niesamowitego zniszczenia: wszędzie stopy strzaskanych mebli i zabytków, szczątki rozbitych skrzyń, szkła i porcelany, walające się pergaminowe dokumenty, porozrzucane książki, numizmaty i wszelakie papiery, obalone sprzęty i ich części, wyłamane i zniszczone drzwi, fotele etc. etc. Po kilku tygodniach wyczerpującej pracy zdołano doprowadzić prowizorycznie wnętrze do porządku i usunąć chaos. Pomagał wymienionym osobom Franciszek Konieczny. Równolegle z tymi zajęciami St. Jasińska załatwiała sprawy administracyjne i przygotowała memoriał o działalności i celach Biblioteki Kórnickiej. Wysilek ob. Jasińskiej i jej współpracowników w tym okresie zasługuje na szczególne podkreślenie i uznanie.

W dniu 19 marca nawiązałem kontakt z administracją Fundacji w osobie tymczasowego dyrektora Edwarda Prusińskiego, urzędnika Fundacji przed wojną. W najbliższych dniach dokonałem szczegółowego przeglądu całości zbiorów i budynku, informując się jednocześnie o ich losach za okupacji i w okresie po ucieczce Niemców. O stanie rzeczy złożyłem w dn. 26. III pisemne sprawozdanie delegatowi ministerialnemu kuratorowi Strzałkowskiemu i Wydziałowi Bibliotek Ministerstwa Oświaty w Warszawie za pośrednictwem dyrektora dra Józefa Grycza.

Za najpilniejszą i niecierpiącą zwłoki sprawę uznałem usunięcie z zamku zbiorów zakładów Uniwersytetu Poznańskiego, zwiezionych tu przez Niemców w ilości do 400 skrzyń. Główna ich masa obciążała parter i pierwsze piętro gmachu w tym miejscu, które jest oddawna achillesową piętą budowl — naroże przy baszcie najwyższej i fronton. Odrazu zauważyłem

znaczące powiększenie dawnych rys i pęknięć w tej części zamku. Zabiegałem więc o możliwie najrychlejsze przejęcie przez Uniwersytet swych zasobów. Na razie spiętrzyły się wielkie trudności komunikacyjne na drodze do realizacji transportu, ale kompetentne czynniki pokonały je częściowo, tak że w czasie od kwietnia do czerwca ogromna większość książek i pomocy naukowych powróciła do Poznania. Zmniejszyło się niebezpieczeństwo dla zamku, a równocześnie rosła swoboda ruchów, dotąd skrępowana brakiem pomieszczeń, zapelnionych szczelnie pakami także w obrębie korytarzy.

Owocześnie sytuacja wojenna w zimie i na wiosnę nie pozwalała na podjęcie normalnej pracy koło zbiorów bibliotecznych i muzealnych. Stan bezpieczeństwa pozostawiał bardzo wiele do życzenia. Ciągłe trwał żywy ruch wojsk i stałe kwaterunki. Samoloty niemieckie były jeszcze czynne, front zaś niedaleki trwał bez większych zmian wraz ze wszystkimi ujemnymi następstwami, nie sprzyjającymi normalnemu życiu. Najbardziej atoli doskwierała niepewność publicznego porządku na miejscu. Nie było zresztą ani miejsca na ustawienie zbiorów, ani dostatecznej ilości pracowników. Na dobitkę wypadł w kwietniu z naszego grona niezastąpiony Małecki. Podjął on pracę z końcem stycznia 1945 r. bezpośrednio po powrocie z ciężkiego więzienia niemieckiego w Rawiczu i po poprzedzających je udrękach od 26. IX 1942 na fortach w Poznaniu i w obozie w Zwickau. Dwumiesięczna praca w nieopalanym zamku i w mroźnej aurze przyspieszyła chorobę (płuca, woda w boku). Dodam tu dla wyjaśnienia, że St. Małecki, dozorca zamku i przewodnik, był skazany przez Niemców na 5 lat więzienia, wspomniany wyżej Kazimierz, jego syn, pomocnik biblioteczny, na 6 lat, drugi syn Władysław na śmierć (ścięty), zięć na 5 lat więzienia, wszyscy zaangażowani w tajnej organizacji, która miała w zamku ważną komórkę (radio, redakcja tajnej gazetki), opierając się głównie o śp. Władysława.

W tych warunkach należało z konieczności ograniczyć prace do rozmiarów i jakości, na jakie pozwalała twarda rzeczywistość. Najgorętsze pragnienie możliwie rychłego przygotowania zbiorów do służby społecznej musiało ustąpić realizacji o wiele węższych, ale koniecznych zadań. Ułożyłem przeto w kwietniu plan prac przygotowawczych na najbliższą przyszłość, tak sformułowany:

1. Uporządkujemy Archiwum Biblioteki, registraturę i bieżące akta biblioteczne. Do tych ostatnich i registratury przyjdzie nieraz nawiązywać

w toku czynności administracyjnych. Dyslokacje bowiem akt w początkach wojny i za okupacji wywołały wśród nich pewne zamieszanie i odchylenia od ustalonego układu.

2. Uporządkujemy katalog alfabetyczny kartkowy druków i kartotekę muzealną.

3. Zbadamy stan wszelkich spisów, inwentarzy i katalogów księgozbioru i muzeum, sporządzimy ich wykaz i wydzielimy z masy zasobu do osobnego pomieszczenia.

4. Uporządkujemy prowizorycznie własne i nabyte wydawnictwa. Wydzieli się poszczególne jednostki bibliograficzne z masy druków, obliczy ilość egzemplarzy poszczególnych wydawnictw, rozmieści stosownie i porówna zasób z wykazem, obrazującym stan posiadania przed wybuchem wojny r. 1939. Usunięcie chaosu, w jaki pogrążył się magazyn nakładów, w pełni uporządkowany przed wrześniem 1939, jest sprawą pilną ze względu na zgłoszone już zapotrzebowanie na wydawnictwa kórnickie tak ze strony zakładów Uniwersytetu Poznańskiego, jak i przez księgozbiory polskie naukowe i oświatowe, które wymagają jak najrychlej odtworzenia i zasilenia nowym materiałem. Szczęśliwie dochowane wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej przyczynią się do odbudowy ognisk kultury i oświaty. Z tej przyczyny porządkowanie wydawnictw celem ich udostępnienia wysuwamy na pierwszy plan, skoro sprawa udostępnienia całości zbiorów musi jeszcze czekać na korzystniejsze warunki.

5. Przystąpimy również do rewizji i uporządkowania bibliotekę podręcznej, która jest niezbędnym narzędziem wszelkiej pracy koło zbiorów.

6. Rozpocznemy akcję, zmierzającą do pozyskania dla muzeum przedmiotów i dokumentów wszelkiego rodzaju (relacje, afisze, prasa, fotografie i t. p.), obrazujących martyrologię Polaków za okupacji niemieckiej i moment oswobodzenia z hitlerowskiej niewoli tak na terenie najbliższej okolicy, jak i w dalszych stronach kraju, przede wszystkim w granicach Wielkopolski. Należy podjąć zabiegi w tym kierunku już teraz, kiedy pamięć wydarzeń i ludzi jest jeszcze świeża i żywa. Będzie to nawiązaniem do idei, wyrażonej w ustawie o Fundacji, która przeznaczą zamek kórnicki na sanktuarium cierpień narodu i zasług jego synów.

Ułożyłem również projekt preliminarza Biblioteki i zamku na najbliższy okres do nowego roku gospodarczego t. j. do 1. VII 1945 r. Przewidywałem powiększenie personelu dla wykonania uplanowanych prac o 2 osoby,

ale brak mieszkań i trudności z wyżywieniem zredukowały w praktyce ten zamiar do przyjęcia jednej osoby, mianowicie mgra Kazimierza Myślińskiego, który z początkiem maja przybył do Kórnika z Kieleckiego, dokąd był wysiedlony przez Niemców.

Przystąpiono do wykonania planu w maju, jednocześnie zaś kontynuowano prace, rozpoczęte w poprzednich miesiącach. W okresie sprawozdawczym t. j. od 19. III do 30. VI 1945 r. tak się przedstawia całokształt czynności personelu Biblioteki:

I. Zabezpieczenie gmachu i zbiorów.

1. Usunięto ogromny, pod sufit sięgający stos wydawnictw własnych, zgromadzony w pracowni, uzyskując odciążenie i miejsce do pracy. Podłoga ugięła się pod wielkim ciężarem książek, złożonych tu przez Niemców.
2. Pomagano stale przy przygotowaniu transportów książek, będących własnością Uniwersytetu Poznańskiego, celem przyspieszenia odciążenia gmachu.
3. Zaopatrzone w kratę jedno z wejść do piwnic zamku, przez które z końcem stycznia dostali się do wnętrza złoczyńcy na rabunek. Zorganizowano stałą straż koło zamku.

II. Prace porządkowe przygotowawcze.

1. Dokonano przeglądu magazynu książek i czasopism oraz pomieszczeń muzealnych i badano stan gmachu.
2. Odszukano, przejrzano i ułożono akta kancelaryjne z r. 1939, zbzdano stan registratury i archiwum bibliotecznego. Nie zauważono braków.
3. Odszukano spisy, inwentarze i katalogi zbiorów. Stwierdzono brak jedynie inwentarza grafiki.
4. Przeprowadzono kontrolę katalogu kartkowego książek i usunięto usterki w ich układzie alfabetycznym. Nie stwierdzono większych braków.
5. Przejrzano bibliotekę podręczną. Nie zauważono poważniejszych zmian w jej stanie w porównaniu z r. 1939.
6. Podjęto pracę koło sporządzenia katalogu wydawnictw własnych w oparciu o księgi składowe. W okresie sprawozdawczym była na ukończeniu.

7. Ustawiono wydawnictwa w pracowni, w muzealnej wielkiej sali i na parterze w jadalni. Definitywne ustawienie może dojść do skutku po uzyskaniu pomieszczenia dla nich w budynku nad jeziorem lub w jednej z sal szkoły gospodarczej. W zamku bowiem brak na to miejsca.
8. Dla celów rewindykacji badano stan wypożyczeń z okresu przed wybuchem wojny.
9. Czyniono poszukiwania za obiektami muzealnymi, zabranymi z zamku przez Niemców. Niektóre odszukano w willi Greisera w Ludwikowie.
10. Nawiązano kontakt w sprawach wydawniczych z d-rem Pocięgą w Krakowie, który miał materiał do XIV tomu Aktów Tomicjanów (kopie i fotografie).

III. Biuro.

1. Zaprenumerowano czasopisma.
2. Uruchomiono biuro. Dziennik podawczy wykazuje 63 pozycje.

IV. Zwiedzanie zamku.

Oprowadzano wielokrotnie żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej oraz przedstawicieli różnych władz polskich i organów sowieckich.

V. Udział w akcji przywrócenia Fundacji Zakłady Kórnickie.

1. Zredagowano memoriał o Bibliotece Kórnickiej, przeznaczony dla Ministerstwa Oświaty, określający jej rolę i zadanie.
2. Brano czynny udział w zabiegach o wyjaśnienie położenia prawnego Fundacji oraz zabezpieczenie jej podstaw materialnych. Majątki rolne Fundacji były objęte parcelacją. Również majątek leśny podległ działaniu ustawy o przejściu lasów na własność państwa. Należało wszcząć kroki u władz kompetentnych, aby uchronić przed likwidacją placówkę, mającą znaczenie i dla kultury i dla gospodarstwa narodowego. Stosowną akcję prowadził od czasu odejścia Niemców tymczasowy dyrektor Prusiński. Przyłączyłem się do jego starań zaraz po przybyciu do Kórnika i z końcem marca oraz z początkiem kwietnia ruszyłem w dwutygodniową podróż do Krakowa i Warszawy, następnie na tydzień ponownie do Warszawy w początkach maja i raz jeszcze z po-

czątkiem czerwca tamże, tym razem z kuratorem mgr-em Gibasiewiczem, sam zaś w drodze powrotnej do Łodzi do Dyrekcji Lasów.

W Warszawie przeprowadziłem rozmowy w sprawie Fundacji z ministrem Oświaty Skrzeszewskim, z wiceministrem Oświaty Biedowiczem, z wiceministrem Kultury Kruczkowskim, z dyrektorami departamentów i naczelnikami wydziałów zarówno Ministerstwa Oświaty, jak i w Ministerstwach Rolnictwa i Kultury. W Krakowie ustaliłem wytyczne całej akcji u władz w porozumieniu z ks. Kardynałem Adamem Sapiełą i profesorami Gwiazdomorskim i Lisowskim jako kuratorami Fundacji przed wybuchem wojny. W Dyrekcji Lasów w Łodzi odbyłem konferencję z referentem prawnym, z kierownikami resortowymi i z naczelnym dyrektorem. Wspólnie podejmowane zabiegi wyszły niewątpliwie na korzyść sprawy dzięki życzliwemu stanowisku władz państwowych.

K ó r n i k, 8 sierpnia 1945 r.

Stanisław Bodniak
kierownik Biblioteki